

BARBARA SAMULOWSKA - WIZJONERKA Z GIETRZWAŁDU

Wywodziła się Barbara Samulowska z rodziny warmińskiej, mocno przywiązanej do wiary katolickiej i obyczajów przodków. W jej rodzinie, tak jak w innych na południowej Warmii, przechowywano pamięć o sprawiedliwych rządach biskupich i kapituły, sprawujących tu do pierwszego rozbioru Polski także rządy świeckie. Przez to łączone tu były powinności wynikające z misji Kościoła z obowiązkami władzy zwierzchniej w życiu społeczno-gospodarczym. Warmia była wszak katolicką wyspą, otoczoną ze wszech stron terenami zamieszkałymi przez ludność ewangelicką. Stąd zawsze w zachowaniach i kulturze mieszkańcy tej krainy podkreślali swoją odrębność wobec sąsiadów, rozwinęli autentyczny kult do Matki Bożej, wyrażony tyłoma sanktuariami, do których zawsze gromadnie z łosierami pielgrzymowali.

Prezentację biografii niezwyklej wizjonerki z Gietrzwałdu, Barbary Samulowskiej, pragnę podzielić na cztery okresy: krótko ukazać jej sylwetkę przed objawieniami w 1877 r., następnie podczas samych objawień, przedstawić przebieg nauki i przygotowań do posługi jako Siostry Miłosierdzia, wreszcie z pomocą wielu opinii innych Sióstr św. Wincentego à Paulo, omówić posługę w Gwatemali, gdzie zakończyła pracowite życie.

I

Barbara Samulowska urodziła się 21 stycznia 1865 r. w Worytach pod Olsztynem. Była córką ubogich rolników Józefa i Karoliny z d. Barczewska, od wielu lat zamieszkałych w tej wsi. Musiała być dzieckiem raczej wątłym, skoro już następnego dnia po urodzeniu rodzice postanowili ją ochrzcić w oddalonym o 3 km kościele pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Gietrzwałdzie. Rodzicami chrzestnymi, jak mówiono na Warmii patkami, byli krewni: Andrzej Barczewski i Gertruda Górka, także mieszkający w Worytach. Barbara była trzecim dzieckiem Samulowskich. Wcześniej przyszli na świat jej dwaj bracia: Józef i Jan. Była spokrewniona z drugą wizjonerką Justyną Szafryńską.

Barbara uchodziła za dziecko żywe i roztropne. Jej matka Karolina Samulowska powiedziała o córce: „Była zawsze potulna, serdeczna, grzeczna. Jeżeli rodzice modlili się i odprowadzali nowenny w różnych intencjach za Ojca św., za proboszcza, za chorych itd. Barbara zawsze chętnie i głośno się modliła”¹. Z relacji innych ludzi, którzy ją w wieku 12 lat zapamiętali wynikało: „Jeżeli Justyna Szafrzyńska jest obrazem cichości i wielkiej nawet powolności, to przeciwnie mała Barbara biega ciągle jak kozaczek lub płocha sarenka. Twarzyczkę ma bardzo nieregularną, noszek zadarty, usta szerokie, z których wychodzą ciągle dwa białe rzędy, niezupełnie drobnych ząbków. Oczy czarne i płóche, cera jeżeli nie spalona, to oliwkowa z natury, włosy ciemne. Barbara pewnie nie chodzi, tylko ciągle skacze, gdy ją chcesz zatrzymać, ledwie się obróci, ledwie posłucha, wyrwie się i ucieka dalej. Jest to obraz niczym nieskrępowany swobodny, obraz prostoty i natury jak przystało na wiejską dziewczynkę z zakątku kraju, o którym dotąd nikt nie wiedział. Ubiór Barbary taki jak u Justyny, kolor sukmany nieco odmienny, a głowa w większej części bez nakrycia”². Wszystko to jednak zmieniło się w wieku dojrzałym. Pozostała nadal osobą drobną, raczej niskiego wzrostu. W szkole, a była to szkoła niemiecka, w której na podstawie Rozporządzenia Nadprezydenta Prus Wschodnich z 24 lipca 1873 r. posługiwano się prawie wyłącznie językiem niemieckim, uczyła się w porównaniu z innymi dziećmi warmińskimi, na ogół dobrze i łatwo. Nie miała trudności z opanowaniem obcego języka. Tę umiejętność potwierdziła Barbara następnie opanowując języki francuski i hiszpański.

Poza tym Barbara nie wyróżniała się niczym od innych dzieci, które przygotowywane przez Ks. proboszcza Augustyna Weichsła (1830-1909) na specjalnych naukach, jak mówiono, przystąpiły 28 czerwca 1877 r. w Gietrzwałdzie do Pierwszej Komunii Świętej.

2

Pierwszych objawień Matki Bożej dostąpiła Justyna Szafrzyńska. Stało się to 27 czerwca 1877 r. po pomyślnie zdanym egzaminie przed przystąpieniem do Pierwszej Komunii Świętej. Tego dnia wieczorem powracała do domu. Kiedy na głos dzwonu zwrócona ku świątyni odmówiła Anioł Pański, ujrzała nad klonem wielką jasność, a w niej białą ubraną postać z długimi włosami, opadającymi na ramionach, siedzącą na złocistym tronie, udekorowanym perłami. Po chwili zobaczyła jasny blask, zstępujący z nieba i anioła ze złocistymi skrzydłami, w białej szacie, złotem przetykanej z białym wieńcem na głowie. Anioł złożył niski ukłon pani

¹ J. O b ł a k, *Objawienia Matki Bożej w Gietrzwałdzie, ich treść i autentyczność w opinii współczesnych (w stulecie objawień 1877-1977)*. Studia Warmińskie, t. 14, 1977, s. 28.

² Tamże, s. 10.

siedzącej na tronie. Kiedy Justyna odmówiła pozdrowienie anielskie, postać podniosła się z tronu i z aniołem skierowała się ku niebu. Taki był początek objawień gietrzwałdzkich.

Justyna Szafrzyńska zrelacjonowała swoje widzenie księdzu proboszczowi Weichsłowi, który nakazał jej, aby następnego dnia przybyła w to samo miejsce. Opowiedziała też o swoim widzeniu matce i koleżankom. I znów, kiedy zadzwoniono na Anioł Pański, stojący przed kościołem gietrzwałdzkim klon jakby znalazł się w oświeceniu. Piękna Pani pojawiła się na ozdobnym tronie. Aniołowie podali Jej Dzieciątko. Widzenie powtórzyło się też 29 czerwca czyli w uroczystość Piotra i Pawła.

Barbara Samulowska miała pierwszy raz wizje 30 czerwca tamtego 1877 r. Wtedy to na zapytanie podsunięte przez księdza Weichsła, wypowiedziane przez Justynę: „Czego żądasz Matko Boża?” – otrzymała odpowiedź: „Życzę sobie, abyście codziennie odmawiali różaniec”. Słowa te miała usłyszeć również Barbara. Następnego dnia Samulowska nie dostała widzenia, co mocno przeżywała i udając się do domu rzewnie płakała. W nocy jednak objawiła się jej Najświętsza Pani i Barbara zapytała: „Kto ty jesteś?” Na co otrzymała odpowiedź: „Maryja Niepokalanie Poczęta”. Od tego czasu dziewczynki miały codziennie objawienia. Odbywały się one podczas wieczornego nabożeństwa i trwały do 16 września 1877 r. Razem Matka Boża ukazała się Szafrzyńskiej i Samulowskiej aż 160 razy.

O nadzwyczajnych objawieniach w Gietrzwałdzie 8 sierpnia 1877 r. ks. Augustyn Weichsel powiadomił biskupa warmińskiego Filipa Krementza. Zawarł w swym doniesieniu szczegółowy opis tego, co dowiedział się od wizjonek, a w końcu napisał: „Co do mnie, to jestem całkowicie przekonany o rzeczywiście zachodzącym objawieniu, częściowo kiedy patrzę na dzieci, z twarzy których można wyczytać niewinność, szczerotę, owszem prostotę dziecięcą, częściowo poruszony do wiary przez inne okoliczności, gdy przyszli do mnie ludzie, a można o nich mówić otwarcie, którzy odbyli tu podróż przywiezieni łaską Bożą”. Zresztą od początków objawień właśnie ten kapłan wspomagał obie dziewczynki. Napisał: „zaofiarowałem się siebie i całą swoją posiadłość Najświętszej Maryi Pannie”.

Od początku objawień do Gietrzwałdu zaczęli przybywać licznie pielgrzymi. 8 września 1877 r. zgromadziło się blisko 60 tysięcy i do tego z różnych ziem polskich. Do wszystkich miejscowy proboszcz, choć Niemiec urodzony w Pieniężnie, odnosił się z jednakową życzliwością.

Biskup Krementz dla zbadania wizjonek powołał kilka komisji. Przed biskupią komisją 24 VIII 1877 r. Barbara Samulowska zeznała: „Z początku po ukazaniu się zjawy bałam się, później już nie, ale najpierw było mi jakoś zimno. Skoro tylko zaczęła się wizja, widziałam tylko zjawę, wszystko inne było ciemne. Nie widziałam żadnego człowieka, tylko słyszałam rozmowy i szmer, bez możliwości rozróżnienia co to jest. Przed nadejściem objawienia odmawiałam różaniec w ciszy, razem ze

zgrupowanymi ludźmi. A gdy rozpoczęło się objawienie, nie mówiłam dalej różańca, ale wkrótce zaczęłam stawiać pytania, które mi zadawano. Podczas objawienia nie miałam żadnego czucia fizycznego i nie zauważyłam, że go nie miałam, jak mi później powiedziano. Nie słyszałam wcześniej o jakimś objawieniu. Nie słyszałam i podobnych obrazów nie widziałam, nikt mnie do tego nie zachęcał. Nie odczuwałam żadnej dumy z powodu otrzymanych objawień. Gdy przychodzę na modlitwę tu na placu kościelnym i widzę wielu ludzi zgromadzonych, jest mi to zupełnie obojętne. Według mnie mogliby wcale nie przychodzić. Ani ja, ani moi rodzice, nie przyjęliśmy od ludzi żadnego podarunku, chociaż z początku ofiarowane nam były podarki, ale zawsze były odrzucane”³.

Jeszcze w trakcie objawień dziewczynki nie mieszkały z rodzicami. Barbara Samulowska przebywała u gospodarza Józefa Grossa w Worytach, budzącego u wszystkich zaufanie. Gross zeznał przed Komisją biskupią: „Jest u mnie od czterech tygodni. W tym czasie poznałem ją jako bardzo dziecinną. W żaden sposób nie jest przebiegła, nawet musi się ją nazwać prostą lub naiwną. W swojej naturalności bawi się z innymi dziećmi i przy tym sama okazuje się bardzo dziecinna. Nauczyciel chwali szczególnie wielką wspaniałomyślność dziecka. Rodzice są prawymi ludźmi szczególnie matka jest bardzo skromna i gorliwa w służbie Bożej”⁴.

Objawienia gietrzwałdzkie wydały wielkie owoce. Jak napisał ks. proboszcz Weichsel dokonało się odrodzenie życia religijnego także poza Warmią, wzrósł zapal do modlitwy, rozwinęły się bractwa wstrzemięźliwości, nastąpiły liczne powołania zakonne⁵. Wiele Warmiaków ślubowało abstynencję do końca życia. Do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia wstąpiły również obie wizjonerki: Justyna Szafryńska i Barbara Samulowska, tak jak sobie tego życzyła Matka Boża podczas ostatnich objawień 16 września 1877 r.

3

Bezpośrednio po zakończeniu objawień ks. Weichsel zaproponował biskupowi Filipowi Kremenzowi, aby ze względu na bezpieczeństwo wizjonerek, skierować je do klasztoru w Krakowie. Skoro jednak rządca diecezji odniósł się do tego projektu negatywnie, to Justyna Szafryńska i Barbara Samulowska zostały umieszczone u Sióstr Miłosierdzia w zakładzie św. Jana w Lidzbarku Warmińskim. Nie mogły tam przebywać długo, bo władze pruskie nakazały zarówno wizjonerkom jak i pozostałym siostronom opuścić miasto. Tak więc w końcu 1877 r. zarówno Sza-

³ B. Tomczyk, St. Ryłko, *Siostra Miłosierdzia Barbara Stanisława Samulowska wizjonerka z Gietrzwałdu i inne osoby obdarzone łaską objawień*, Kraków 1999, s. 26-27.

⁴ J. O b ł ą k, *Objawienia w Gietrzwałdzie*, s.31.

⁵ M. Z i e n t a r a - M a l e w s k a, *Gietrzwałd – dzieje polskości*, Warszawa 1976, s. 44-45.

fryńska jak i Samulowska udały się do Chełmna nad Wisłą. Odtąd nigdy nie miały już ujrzeć stron rodzinnych. Ich dalsze życie biegło z dala od Warmii i było służbą innym ludziom. Tam siostry zadbały o uzupełnienie wykształcenia warmińskich dziewcząt. Z początkiem 1878 r. obie wizjonerki skierowano do zakładu św. Józefa w Pelplinie. Nie wiadomo, czy na prośbę biskupa warmińskiego czy bez niczyjej inspiracji, biskup pomocniczy diecezji chełmińskiej Jerzy Jeschke przeprowadził w tym zakładzie wizytację i 10 sierpnia 1878 r. przekazał do Fromborka następującą informację: „Barbara Samulowska obecna w zakładzie dla dziewcząt, kontynuuje kształcenie począwszy od 1878 r. Uczy się religii, języka polskiego, niemieckiego i matematyki. Jest zdolna i ogromnie pilna. Robi duże postępy w nauce”⁶. Jej zachowanie, postawa moralna, grzeczność, posłuszeństwo, współżycie z rówieśniczkami zostały ocenione pozytywnie. Identyczną opinię wydała też siostra wizytatorka Balbina Hanke.

Ksiądz Weichsel nadal czuwał nad dalszym losem i kształceniem wizjonek. W piśmie z października 1880 r. powiadomił Biskupa Filipa Krementza o tym, że Justyna Szafryńska i Barbara Samulowska zamierzają wstąpić do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo. Ostatecznie Barbara wstąpiła w 1883 r. do postulatu tego Zgromadzenia w Chełmnie. Tam otrzymała pierwszą formację duchowości Sióstr Miłosierdzia. Na początku stycznia 1884 r. wyjechała do Paryża. Powodem wyjazdu do Francji były zapewne wciąż stosowane szykany wobec wizjonek ze strony władz pruskich. Potwierdzają to pisma indagujące kierownictwo zakładu w Chełmnie w sprawie Justyny Szafryńskiej. Tak więc 19 stycznia 1884 r. Barbara rozpoczęła nowicjat w seminarium Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w Paryżu przy ulicy du Bac 140. Przygotowywała się tam do życia w zakonie i pracy misyjnej poza Francją. Zachowane dokumenty i relacje potwierdzają jej nadzwyczajną skromność i pracowitość. Nigdy nie mówiła o doznanych wizjach Matki Bożej w Gietrzwałdzie. Jej dyrektorka z czasu pobytu w paryskim seminarium tak napisała: „Siostrę Samulowską, która przybyła z Chełmna do seminarium, poleciła mi siostra wizytatorka z życzeniem, aby ją nauczyć języka hiszpańskiego i przyzwyczaić do pracy w zgromadzeniu. Przez kilka dni obserwowałam ją dokładnie i zauważyłam, że w nowoprzybyłej seminarzystce objawia się coś niezwykłego, nadprzyrodzonego i odnosi się wrażenie jakby Boski Mistrz blisko z nią obcował. Pewnego dnia, czytając *Roczniki Dzieci Maryi* o objawieniach Najświętszej Dziewicy w polskiej wiosce Gietrzwałdzie, od razu zrozumiałam tajemnicę tej duszy i wszystko co się w niej dzieje”⁷.

Z pewnością na przyszłej zakonniczynie ogromna wrażenie musiały uczynić Kaplica Objawień Niepokalanej Dziewicy i Cudownego Medalika, zawierające przecież relikwiarz z sercem św. Wincentego à Paulo, założyciela Zgromadzenia Księżąt Mi-

⁶ B. Tomczyk, St. Ryłko, *Siostra Miłosierdzia*, s. 30.

⁷ Tamże, s. 31.

sjonarzy, Sióstr Miłosierdzia oraz licznych stowarzyszeń i dzieł miłosierdzia. Nadtto znajdowały się tam relikwie św. Ludwika de Marillac, współzałożycielki Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, ciało św. Katarzyny Labouré, która otrzymała dar trzykrotnego widzenia Niepokalanej Dziewicy Maryi.

Po rocznym pobycie w seminarium siostra Samulowska rozpoczęła pracę w żłobku przy ulicy Maré. Opiekując się dziećmi wykazywała nadzwyczajną gorliwość w pracy. Potwierdzały to współpracujące z nią siostry. Wyróżniała się pobożnością i serdecznością wobec ludzi. Siostra Teresa Recamier w korespondencji do swej rodziny napisała o głębokiej duchowości Barbary: „Wyczuwałam, że ta dusza żyje tylko Bogiem, że silna miłość do Niepokalanej Dziewicy przenika każdy czyn siostry. Dlatego wywiera bardzo korzystny wpływ na wszystkich, którzy się z nią spotykają”⁸.

2 lutego 1889 r. Barbara Samulowska wraz z Justyną Szafryńską złożyła śluby. Przyjęła imię Stanisława. Odtąd przygotowywała się do pracy misyjnej. Aż jedenaście lat przebywała w Paryżu. W 1895 r. została skierowana do służby ubogim we Wspólnocie Prowincji Gwatemalskiej. Zaprzyjaźniona z Barbarą, już wspomnianą siostrą Teresa, w liście do swej rodziny prosiła o modlitwę za pomyślność misji, podjętej przez Samulowską.

4

Po przybyciu w 1895 r. do stolicy Gwatemali, siostra Stanisława została dyrektorką seminarium (nowicjatu) czyli wychowawczynią młodych Sióstr Miłosierdzia⁹. Kierując się wezwaniem Sióstr Miłosierdzia: *Miłość Chrystusa Ukrzyżowanego przynagla nas* starała się kształtować postawy danych jej pod opiekę młodych dziewcząt. Przygotowywała je do trudnej posługi w szpitalach i opieki nad ubogimi. W tej formacji znaczną rolę przypisywała własnemu przykładowi na co dzień. Dostrzegły to jej wychowanki, które po wielu latach wspominały siostrę Stanisławę. „Byłam przygotowywana przez nią do Szpitala Głównego – wspomina jedna z nich – Była bardzo uprzejma, serdeczna, życzliwa. Nas postulanki nazywała zdrobniale «moje malutkie» jako dowód miłości siostry kochały ją bardzo. W jej dzień imienin w listopadzie wszyscy spieszyli z życzeniami, siostry, lekarze i cały personel. Umiała wysłuchać ubogich. Mówiono, że jak była dziewczynką to widziała Matkę Bożą, lecz ona nigdy nam o tym nie mówiła, nie wspominała. Kochała bardzo ubogich, bardzo często wyszukiwała najlepsze owoce i je im przekazywała, również przygotowywała paczki z odzieżą według wieku i wymiaru, pomagała ubogim pracownikom i studentom medycyny pomagała kończyć studia”¹⁰.

⁸ Tamże, s. 35.

⁹ B. Tomczyk, *Siostra Miłosierdzia Barbara Stanisława Samulowska (+ 1950) Wizjonerka z Gietrzwałdu*, Studia Warmińskie, t. 14, 1977, s. 139.

Inna siostra napisała: „Každy moment spędzony z nią był dla nas świętem, największą radością był dla nas czas jaki nam poświęcała. Wszystko w niej było dobrocią, pokorą i prostotą, jako wyrażenie dobra dla Boga. W niej się widziało miłosierdzie Boże, **to była święta** (podkreślenie moje J.Ch.). Wierzę, że ona jest świętą i powinniśmy prosić za jej przyczyną. Nas postulanki zachęcała abyśmy jej mówiły o naszym służeniu chorym, chciała abyśmy dzieliły się z nią naszymi przeżyciami, zachęcała nas: «Mówcie mi wszystko» – i zawsze kończyła: «Kochajcie bardzo Boga i jeżeli go kochacie to wasze służenie będzie każdego dnia lepsze; od waszej miłości zależy wasze służenie, będziecie kochały swoje powołanie». Była szczęśliwa gdy na nas patrzyła i często powtarzała: «Bóg będzie dla was wynagrodzeniem jeżeli wszystko czynicie dla Niego»¹¹.

W 1907 r. ze względu na stan zdrowia siostra Stanisława została przeniesiona do miejscowości Antiqua, gdzie mianowano ją siostrą służebną w szpitalu. Obiekt ten był bardzo zaniedbany. Znajdował się w starym budynku. Przez to trudno było o zapewnienie podstawowych warunków do pielęgnacji chorych. Brakowało środków na wyposażenie i leki. Barbara Samulowska starała się o pieniądze, zabiegała o pomoc u miejscowych władz. Dzięki jej zapobiegliwości braki nadrabiano wielką troską o chorych i szczególną dbałością o higienę. Dyrektor szpitala wielokrotnie potwierdzał talent organizatorski siostry Stanisławy, jej roztropność i prawdziwe poświęcenie chorym.

Dwa lata później na krótki odpoczynek udała się do Francji. Po powrocie z Europy znów podjęła pracę w Antiqua. Wtedy napisała list do swego brata Józefa: „Wyjechałam z Francji 24 lipca i przyjechałam do Gwatemali 14 sierpnia (16 dni na morzu). Zostałam trzy dni w Gwatemali w Domu Centralnym i potem pojechałam do mego domu w Antiqua. Przyjeżdżając tutaj, ujrzałam całe miejsce przed szpitalem i cały szpital pełen ludzi i chorych, co mnie tutaj czekali, żeby mnie pozdrowić. Jak weszłam, to dzwonili, była muzyka, cały dom ślicznie ozdobiony. Nazajutrz Msza święta śpiewana z ludem, cały dzień był dniem wesołości, wieczorem wszyscy służebni domu, bo mamy dwadzieścia dwie osoby, mężczyźni z jednej strony i dzieci z drugiej, i trwało wieszanie, śpiewy i komedie, wszyscy byli kontenci z mego powrotu. To prawda, że ludzie tutaj bardzo nas kochają – mnie tak przyjęli, jak gdybym była nie wiem co¹². List ten potwierdza, jak bardzo Barbara Samulowska była szanowana za swe oddanie i pracę przez miejscowych. Opiekowała się też ubogimi w mieście, troszczyła o wychowanie religijne dzieci, przygotowywała je do Pierwszej Komunii Świętej.

¹⁰ Archiwum Sanktuarium w Gietrzwałdzie.

¹¹ Tamże.

¹² B. Tomczyk, St. Ryłko, *Siostra miłosierdzia*, s. 40.

W 1913 r. siostra Stanisława została na pewien czas skierowana do szpitala w Quezaltanarga, do pomocy chorej siostrze przełożonej Thonlne. I tutaj dzięki swojej pracowitości przekazała miejscowej ludności wiele dobra.

Po powrocie do Antiqua zachorowała na febrę tyfoidalną. Musiała przez to zmniejszyć nieco zakres pracy. W 1917 r. powróciła do Szpitala Głównego w Gwatemali. Był to rok tragiczny dla miasta i kraju. Oto w noc Bożego Narodzenia 1917 r. nastąpiło trzęsienie ziemi. Zamieniło ono prawie połowę miasta w ruinę. Wówczas siostra Stanisława organizowała pomoc dla wielu chorych. Kataklizm okazał się groźny. Jedna z sióstr zanotowała: „W czasie trzęsienia ziemi zerwał się straszny huragan, wszystko drży i pęka, trzask nie do wytrzymania, czujemy się unoszone w górę. To skutek podziemnych wstrząsów. Słyszymy złowrogi szum wód, gwałtownie rwących, grozi nam zatonięcie”¹³. Siostra Samulowska nie traciła przytomności. Organizowała pomoc i doprowadziła do zbudowania baraków i drewnianej kaplicy pod wezwaniem „Jezusa Miłosiernego”. Ale to najgorsze miało jeszcze nastąpić. 3 stycznia 1918 r. miało miejsce drugie trzęsienie ziemi. Wówczas w gruzach znalazło się całe miasto. Siostra Stanisława od razu nakazała zbudowanie prowizorycznych obiektów dla chorych i starszych mieszkańców.

W 1919 r. niezależnie od funkcji przełożonej Szpitala Głównego powierzono siostrze Barbarze urząd asystentki, służącej pomocą Siostrze Wizytatorce. Tak jak poprzednio troszczyła się nadal o formację duchową i przygotowanie zawodowe młodszych sióstr. Nie zaprzestała dalszej odbudowy obiektów szpitalnych. Wszystko to odbywało się w niezbyt korzystnej sytuacji politycznej. Oto w 1920 r. w Gwatemali wybuchała wojna domowa. Pochłonęła ona wiele ofiar. Trzeba było też organizować pomoc rannym. Siostra Stanisława powiększała ilość miejsc w szpitalu, aby zadbać o wszystkich.

Zasługą Barbary Samulowskiej było też i to, że Szpital Główny w Gwatemali prowadzono wzorowo. Budził przez to podziw nawet w Europie. Taka opinię wydał wizytujący wszystkie instytucje francuskie w tym kraju generał Maugin: „Szpitale i sierocińce, zostające pod zarządem sióstr św. Wincentego à Paulo są wzorowo prowadzone. Siostry dokonują dzieł zdumiewających, bez przerwy pielęgnują liczne zastępy chorych, z poświęceniem wychowują maleńkie dzieci. Ich nigdy nie słabnące dla bliźnich poświęcenie często posunięte jest do granic bohaterstwa”¹⁴.

W 1923 r. siostra Stanisława przyjechała do Paryża. Stąd jako towarzysząca chorej siostrze przybyła do Chełmna. Napisała też do Gietrzwałdu. Lęk przed represjami ze strony Niemców udaremnił jej wyjazd w strony rodzinne. Zachęciła więc braci do przyjazdu do Chełmna. Było to spotkanie po prawie pół wieku rozłąki.

¹³ Tamże, s. 42.

¹⁴ B. Tomczyk, *Siostra Barbara Samulowska*, s. 140.

Już z dala od stron rodzinnych 2 lutego 1934 r. świętowała swoje pięćdziesięciolecie powołania do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Wówczas personel szpitala okazał jej nadzwyczajne dowody wdzięczności i życzliwości. Na ozdobnym adresie z 42 podpisami personelu znalazła się dedykacja: „Lekarze, chirurdzy, siostrze Stanisławie jako hołd miłości i szacunku w uroczystość złotego Jubileuszu ślubów zakonnych”. Na laurce została umieszczona postać Niepokalanej Dziewicy oraz pieczęć Zgromadzenia z napisem *Miłość Chrystusa Ukrzyżowanego ponagła mnie*. Pod herbem zgromadzenia umieszczono dwie wstęgi: biało-niebieską i biało-czerwoną, która potwierdzała, że siostra Stanisława zawsze czuła się Polką. Sam adres jak i wyrażone słowa potwierdzały autorytet, jakim cieszyła się w dalekiej Gwatemali. Zresztą sama o tym napisała w liście z 15 III 1938 r. do Barbary: „Ja jestem zawsze bardzo szczęśliwa w służbie Bożej. Bardzo wdzięczna Panu Jezusowi i Matuchnie Najświętszej za święte powołanie Siostry Miłosierdzia. Jestem w wielkim szpitalu. Mamy 1300 chorych do pielęgnowania, jest 30 sióstr i wiele służebnic (personelu). Wszyscy mnie tu znają, bo już mam 42 lata pobytu w Gwatemali i 72 lata życia, ale moje zdrowie jest jeszcze dosyć dobre. Moje kochane siostry mnie pielęgnują dobrze”¹⁵.

W związku z dekretem Stolicy Apostolskiej o zmianie przełożonych, siostra Barbara Samulowska opuściła na jakiś czas Szpital Główny w Gwatemali i objęła kierownictwo sierocińca. I tu wykazywała wielką troskę o dzieci, ich zdrowie i wychowanie religijne. Był to przecież ten rodzaj pracy, od którego rozpoczęła swoją posługę jako siostra miłosierdzia.

Jej powrót w 1940 r. do Szpitala Głównego łączył się z akcentami niechęci i podejrzeń ze strony władz administracyjnych miasta wobec sióstr miłosierdzia. Władze świeckie przejęły dotąd prowadzoną szkołę pielęgniarstwa i nakazały ukończenie tej szkoły nowo przystępującym do pracy zakonnicom. Siostra Stanisława podporządkowała się tej dyrektywie i zawsze wspomagała siostry miłosierdzia w tej edukacji.

Ostatni okres życia gietrzwałdzka wizjonerka przeżyła prawie tak jak męczennica. Na jej twarzy utworzył się złośliwy nowotwór. Fizycznie odczuwała wielkie bóleści. Na życzenie znajdującej się w cierpieniach Barbary Samulowskiej list do rodzinnych Woryt, datowany 25 października 1950 r., napisała siostra Leclercy: „Nie wiem czy Siostra Pana zawiadomiła rodzinę o swej chorobie, która trwa mniej więcej od roku. Choroba rozwinęła się bardzo powoli. Rozpoczęła się bólem krzyża, a teraz ból dochodzi do głowy. Siostra Pana broniła się z całą energią przeciw chorobie i do ostatniej chwili przetrwała na swym stanowisku. Od trzech miesięcy inna Siostra Francuska pomaga jej w obowiązkach. Chwała Panu Najświętszemu, Siostry opiekują się nią z całym poświęceniem, są dla niej dobrymi córkami, tak jak

¹⁵ Archiwum Sanktuarium w Gietrzwałdzie.

ona była dla nich zawsze dobrą matką. Kochamy ją wszyscy, nie brak jej niczego. Nie może już wstawać i prawie nie przyjmuje pokarmów. W tym stanie nie może przetrwać długo przy życiu. Prosimy o modlitwę za pańską siostrę i naszą kochaną matkę, chociaż sądzimy, że jej życie tak czyste i bez skazy znajdzie uznanie u Boga. Z tego listu Pan widzi, jak ona myślała i myśli o swej rodzinie i jesteśmy przekonane, że przed Bogiem będzie za nas zanosić zawsze swe modlitwy¹⁶.

Były to już ostatnie chwile jej życia. Barbara Samulowska zmarła 6 grudnia 1950 r. w Szpitalu Głównym w Gwatemali, gdzie tyle lat przepracowała, w opinii świętości. Przeżyła 85 lat, była w 66 roku powołania zakonnego. Aż 54 przebywała na pracy misyjnej w dalekiej Gwatemali.

* * *

Zachowała się siostra Barbara Stanisława Samulowska w pamięci Sióstr Miłosierdzia i ludzi świeckich, z którymi przyszło jej współpracować w szpitalach, żłobkach i sierocińcach, jako wierna służebnica, z pokorą i łagodnością ducha św. Wincentego à Paulo wspomagająca innych, zwłaszcza ubogich. Wciągała słowem i własnym przykładem do tej pracy młode dziewczęta. Była przez całe swoje długie życie wierna posłannictwu Sióstr Miłosierdzia *Miłość Chrystusa przynagła nas*.

¹⁶ B. Tomczyk, St. Ryłko, *Siostra miłosierdzia*, s. 47.